

Straszna katastrofa w Watykanie

Szczegóły runięcia biblioteki papieskiej

RZYM, 26.12. Katastrofa, która spowodowała poważne uszkodzenia części biblioteki watykańskiej i pochłonięta ofiary w ludziach, wywołała olbrzymie wrażenie w Rzymie.

Na placu św. Piotra do późnej nocy gromadziły się tłumy w oczekiwaniu rezultatów akcji ratunkowej.

Z pod gruzów wydobyto jedynie prof. Mario Vattaso, oraz trupy dwóch robotników. Ponadto rannych jest trzech robotników.

Szczegóły katastrofy przedstawia się jak następuje: od dłuższego czasu dokonywano przeróbki w czytelni, przeznaczonej dla uczonych, odbywających studia i badania w bibliotece watykańskiej. Czytelnia ta, założona przez Leona XIII i od jego imienia zwana „Leo-

nina”, znajdowała się pod salą Sykstusa V.

Wspaniała ta sala mieściła szereg ciekawych dzieł, w których złożone były cenne dzieła, stanowiące zawiazek biblioteki watykańskiej. Sala, ozdobiona freskami uosnów

Giulio Romano, świadczyła o sztuce zdarzenia z epoki rządów Sykstusa V, mieściła ponadto szereg wspaniałych darów monarchów, składanych papieżom w różnych epokach w postaci pięknych przedmiotów z porcelany serw-

skiej, malachitu, marmuru i t. d.

Pod wpływem dokonywanych przeróbek, jak przypuszczają niektórzy, błędy celabry podjęte, podtrzymujące sufit sali „Leonina”, powodując obalenie się całego stropu. Głuchy huk rozległ się w murach Watykanu. Jednocześnie z sali „Leonina” przez niedawno wybite drzwi zewnętrzne i okna wydostał się zaczął gęsty pył.

Uległy również zniszczeniu masywne stoły bogato zdobione, artystycznie rzeźbione dary monarchów dla papieża. Wreszcie przybliżone obliczenia wykazują uszkodzenie około 20.000 tomów biblioteki.

Olbrzymie pieniądze na pomoc dla bezrobotnych

NOWY JORK, 26.12. 33 miasta amerykańskie zebrały z miejskich funduszy 94.500.000 dolarów na pomoc dla bezrobotnych.

Z sumy powyższej przypada

przeszło 41 milionów dolarów na Nowy Jork, który m. in. ufundował 10.000 łóżek dla bezdomnych.

„Sucha” Ameryka ma dość już prohibicji

WASZYNGTON, 26.12. Poseł John Tilson, b. leader republikański i osobisty przyjaciel prezydenta Hoovera, w wywiadzie prasowym oświadczył, że w najbliższym czasie wnieśli do kongresu projekt ustawy, na mocy której poszczególne Stany

w obrębie swych granic będą mogły zniesić prohibicję lub ją utrzymać.

Wniosek zastrzega jednak, że otwieranie szynków pozostało zabronione na całym terytorium Stanów Zjednoczonych.

Kobieta przy stole obrad nad rozbrojeniem

WASZYNGTON, 26.12. Pani Mary Emma Wooley, dyrektorka wielkiego pensjonatu żeńskiego w Mount Holyoke wejdzie w skład delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową.

P. Wooley jest jednocześnie dyrektorką i wiceprzewodniczącą oddziału Towarzystwa Przy-

jaciół Ligi Narodów w st. Massachusetts oraz wpływowym członkiem licznych stowarzyszeń religijnych i dobroczynnych w kraju.

Tragiczna miłość tancerki

Ślub z ukochanym na łożu śmierci

Była utalentowana aktorka baletu w Warszawie.

Przed kilku laty poznała pracownika bankowego, dobrze sytuowanego i wzbudziła w sercu jego namiętne uczucie.

Miłość nie pozostała bez wzajemności. Bankowiec i artystka zamieszkali pod jednym dachem. Pożycie ich cechowała harmonia i wzajemne zrozumienie się.

Przed kilku miesiącami artystka oświadczyła bankowcowi, iż nie może żyć dłużej. Zakochała się w pewnym wojskowym. Cie-

szy się jego wzajemnością i ma przyrzeczenie, że zaślubi ją, cze go gorąco pragnie.

Bankowiec przyjął to oświadczenie ze smutkiem i tłumaczył artystce, że może uczucie jej jest przełotne.

Artystka zapewniła go raz jeszcze o trwałości swych zamiarów.

Rozstali się jako przyjaciele. Bankowiec, chcąc ułatwić swej współtowarzyszce nowe życie, wystarał się dla niej o mieszkanie u swej siostry.

Minęło kilka miesięcy. Żyła zawiodła artystkę.

Szczęście, o którym marzyła, rozwinęło się dnia pewnego, jak dym uludny.

Narzęczony oświadczył, iż nie zaślubi jej.

Artystka nie mogła pogodzić się z okrutną dla niej prawdą. Nie umiała opanować swego bólu.

Pod wpływem rosnącej depresji chwyciła za rewolwer.

Huknął strzał. Kula utkwiła w okolicach serca.

Odwieziono ją do szpitala. Wkrótce przybył tu jej narzęczony.

Stan jest niemal beznadziejny — oświadczył lekarz. — Choć rażona cierpi moralnie.

Młody człowiek przypała do łoża skruszony. Jakby „jej” życie osłodzić... Jakby „tu” te wielką krzywdę wynagrodzić!

Wznowicie księdza — oświadczył.

Zjawił się ksiądz. Na łożu boleści odbył się ślub.

A w kilka godzin później śmierć utuliła ją do snu.

Spełniło się marzenie — biednego, zawiedzionego serca.

Życzenia noworoczne na Zamku

Szef kancelarii cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomił, że P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna od dnia 28 do 30 b. m. od godz. 10 do 13-04.

Wspaniały reflektor w Rożewiu

PUCK, 26.12. Polska latarnia morska na przylądku Rożewskim otrzymała nowy olbrzymi reflektor, którego światło o sile 7 milionów świec widoczne jest na odległość 46 km. na morzu. Jest to zatem najpotężniejsza latarnia morska w Europie. Reflektor latarni obraca się 20 razy na minutę.

Burze na Helu

HEL, 26.12. Ostatnia burza była jedną z najgroźniejszych od lat 60-tych. Spienione fale podryły w paru miejscach tor kolejowy.

Odmówienie ulg przy wykupie patentów

W związku z zbliżającym się terminem wykupu patentów handlowych wpłynęło do Izby Skarbowych w Warszawie i na prowincji b. liczne podania o udzielenie prawa wykupienia na r. 1932 patentów o jedną kategorię niżej.

W podaniach swych petenci powoływali się na zmniejszenie obrotów, oświadczając gotowość udowodnienia swych deklaracji

cyframi.

W odpowiedzi otrzymali petytenci za pośrednictwem swych urzędów podatkowych zawiadomienia na specjalnie drukowanych szematkach, iż władze skarbowe nie zgadzają się na udzielenie w tym kierunku ulg.

Patenty na r. 1932 mają być wykupione według właściwej skali, a za opóźnienia nakładane będą kar.

Pod znakiem kryzysu i biedy MINEŁY ŚWIĘTA...

W ciężkim — a dla ludzi pracy wyjątkowo twardym roku kryzysu cała Polska przeżyła święta pod hasłem powściągliwości.

Mielismy zresztą niejaka pociechę, że wraz z nami podobna dola przypadła wszystkim naszym bliskim i dalekim — sąsiadom, a nawet amerykańskiemu ludowi zamorskiemu, wirującemu w pokracznej sarabandzie przesilemia i podobnie jak my nie mogącym zrozumieć ani sensu ani istoty tego dziwnego tańca.

W tych warunkach grzech obżarstwa i onilstwa nie miały zbyt licznych adeptów.

Niech się martwią lekarze! Zwoleńnicy zasady: zastaw się, a postaw, jakby schowali się pod ziemią i lekko duchów takich można było bodaj na palcach liczyć.

Ludzie walczący na froncie dnia powszedniego, przywiązani do technicy takim urokiem tradycji zabiegali o urządzenie świąt skromnych, rozumiejąc, że kreść winna gorówka nad formą.

Boże Narodzenie wszakże, to święto domowego ogniska, przy którym królować winny pogodny uśmiech i radość, oprószanie nadzieją jaśniejszego jutra.

Boże Narodzenie — to święto miłości, których to darów nie wolno skąpić bliżnim, zwłaszcza, gdy w każdej niemal rodzinie tylu bliższych i dalszych członków kłęska redukcji wytrzymała z normalnej kolei.

Jakże im nie śpieszyć z pomocą, jakże w miarę możliwości nie zaprosić ich do swego stołu, choćby znacznie skromniej prezentując się niż w latach ubiegłych.

I dzięki temu tradycja pociągła w tym roku swą powagę. Życzenia przy łamaniu opłatkiem tchnęły przedziwną serdecznością.

Jarzące światełka choinek — a tak ciężkim nieraz mozołem fundowanych — budziły w duszach nadzieje.

Bo jakże bez choinki jednak rozjaśniającej uśmiechem twarze małych i dorosłych dzieci? Bez przesady można powiedzieć, iż w nastroju kontemplacyjnym i stolicą i cała Polska jak głosiła wieści — przeżyła i dzień Wigilijny i dwa dni świąteczne.

Nawet pijacy — tak zazwyczaj uparci — w tym roku zachowywali umiar i zwad, kończąc się krwawymi rozprawami nie urządzali.

Świętowali lekarze i sanitariusze warszawskiego Pogotowia, świętowali pracownicy innych posterunków ratowniczych w całej Polsce.

Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Pokój istotnie panował na ziemi.

Nawet gadatliwe radio, skłaniając do roznoszenia relacji o plotkach i zdarzeniach na szerokim świecie, nie przynosiło posępnych wieści i nie dowiedzieliśmy się za jego pośrednictwem, o żadnej nowej hekatombie na manderzskim placu boju, hekatombie odbywającej się w imię pacyfikacji... To także swojego rodzaju gwiazdka japońska, oświetlająca żółtym współbraniem chińskim.

Za to ze wszystkich stacyj świata rozbrzmiewały triumfalne hymny i radosne hejnały.

Najgorzej spisała się pogoda. Tak nieładnie, iż możnaby mieć pretensję do Pana, że nie wyzyskał swych wysokich stosunków astronomicznych i nie wystarał się o lepszą aurę.

Policjant zgwałcił na posterunku

Zabity przez lokomotywę w pogoni za złodziejem

W czasie pełnienia swych obowiązków służbowych zginął w Gdyni posterunkowy Wacław Zawiesko. Pełniąc w służbie patrolowej s. p. Zawiesko nadknął się w pobliżu wiaduktu kolejowego na złodzieja, kradnącego węgiel z pociągów towarowych.

W czasie pościgu posterunkowy Zawiesko dostał się pod pociąg osobowy z Kartuz, nadchodzący do Gdyni po sąsiednim torze. Uderzony przez lokomotywę

Niebo szare, jakby wytapetowane ołowiem. W pierwszym dniu mżyło. I w drugim dniu mżyło. I małe błotko. Któż miał ochotę do spacerów. Ani prowincjonalni goszczący w Warszawie, ani warszawiacy, uświetniający swymi osobami prowincję.

Niejaka pociechę mieli stąd szefarzy i dozorczaki, szukający w pierwsze święto, gdy w całej Polsce tramwaje i autobusy próżniaki, okazały obłowniać się. Zarobić, zarobili, chociaż nieco się zawiedli, bo ludzie dowolnej taksy nie chcieli płacić. I to ma być naród chrześcijański — twierdził pewien szofer.

Pierwszy dzień świąt przyniósł z sobą początek karnawału.

Trzeba się śpieszyć — mówiło młode pokolenie — wbrew głosom starszym już w pierwszym dniu propagujące tańce. Karnawał krótki — już 10 lutego wypadnie głowy pocięciem posypać.

Gdybyż tak młodzi ludzie śpieszyli się do małżeństwa — wzdychały sentencjonalnie matki.

Może się i pospieszą, bo niejednemu kawaler w dniu gwiazdki złożył deklarację małżeńską. Ale zaręczyny to nie zaślubiny i dużo nieraz wody upływa, nim słowo czynem się staje.

Wczorajszy drugi dzień świąt mogła mamy za dobry prognostyk uważać.

W każdej parafii kilka par młodziżeńskich związało. Dziś dalszy ciąg ślubów. Po adwencie zakochana ludzkość odczuwa głód. Świąta, święta i już po świętach.

Jak to dobrze, że dziś mamy niedzielę. W ciągu całego dnia będziemy odzwyczajali się od świąt, przyzwyczajając się do dnia powszedniego. A dzień ten zawita do nas niechybnie, nie szczędząc trosk, kłopotów i codziennej udręki.

PK.

Sport

W Poznaniu rozegrany został piłkarski mecz o puchar redakcji ABC.

Spodziewane i łatwe zwycięstwo odniosła Warta w stosunku 5:0 (2:0).

Z powodu odwilży nie odbyły się wczoraj żadne imprezy z zakresu sportów zimowych.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska: przeważnie pochmurno i mgliście. Lekki mroź, przechodzący w odwilż na wybrzeżu. Wielkopolska, Polska środkowa, Połesie, Wołyń: chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia, rankiem miejscami mgliście. Nocą i nad ranem temperatury w pobliżu zera.

Śląsk, Podhale, Tatry, wyżyna Małopolska: zachmurzenie naogół duże z możliwością drobnych opadów śniegów.

Podole i Małopolska wschodnia: zachmurzenie zmienne z możliwością przeletnych opadów śniegów.

Im późnej tem lepiej

Już wczesne godziny ranne mogą przynieść jakieś rozczarowania, lub też nieporozumienia z osobami płci odmiennej późniejsze godziny ranne — które 10-tej — przyniosą poprawę ogólną — ale w czasie tym nie należy się nadziewać ze swymi intencjami i projektami na przyszłość.

Później nieźle się zapowiada. Wprawdzie krótko przed godz. 14:40 możliwe jakieś niepokoje w związku z młodzieżą, podróźkami lub korespondencją — nie będą młot oae jednak większego znaczenia, a godziny późniejsze mogą nam przynieść miłe nastroje i wzruszenia.

Również lepszy nastrój zapanuje około godz. 21-tej w związku z zamieszaniem miłością i sztuką.

Wspomnienie z czasów wojny STRUCLE ŚWIĄTECZNE

W latach wojny wszechświatowej ludzkie przedsiębiorczy, wyrzucił z normalnej koleiny zajęć zawodowych, inni oświeconych profesji, o których dotąd nie mieli wyobrażenia.

Mistrz sztuki szewskiej np. dostarczał konspiracyjne artykuły żywnościowe, krawiec wyprzedzał zapasy nafty, restaurator fabrykował lek na choroby żołądka, kucharz sprzedawał papier, magister farmacji zajmował się rybołówstwem, przysięgli abstynent wywarzał przednie ganki wódek.

Pasek — regulator podaży i popytu — rozkwitał.

Był to w swoim rodzaju okres romantyzmu handlowego, na którym jedni ryzykanci tracili, inni zaś, do tego czasu szukający w życiu stosownej okazji, dorabiali się pieniędzy.

Ci ostatni właśnie, poczynając z dnia na dzień, ułni w swą szczęśliwą gwiazdkę, w pogoni za wielką wieloletnią fortuną, szukali nowych złotażących interesów.

Nikt też nie dziwił się zbytnio w Warszawie, gdy prostoduszny właściciel piekarni tureckiej stał się dnia pewnego posiadaczem majątku, którego w sercu miasta teatrzyku poświęconego lekkiej muzyce.

Pośrednik nakłaniający go do przeprowadzenia tej transakcji argumentował z taką przekonującą mocą, dowodząc przykładowo, iż skoro konkurent jego, Tatar, zarobił wielkie pieniądze, handlując sztukami: sukna, niema powodu do wątpliwości, iż on, Ali Ogły, zrobi mały atak na prawdziwej sztuce, chociaż językiem polskim włada słabo i porozumiewa się z ludźmi z kiepską po rosyjsku i z kiepską po polsku.

Już pierwsze jednak zetknięcie się z rzeczywistością przekonało świętego piekarza, który

ry zresztą w dalszym ciągu ani na chwilę nie przerwał wyprawy, iż na nowym domu działach nie brak cierni.

Zaangażowany, dzięki poparciu pośrednika, do kierownictwa teatrem autor tasemcowej długości bardzo wzruszających romansów na pierwszej konferencji wysunął kwestię repertuaru i honorarij autorów.

Ali Ogły odrazu chwycił się przerażenia za głowę. Jako płacić? Za co płacić? Za kawałek zapisanego papieru? Artysty, to rzecz zrozumiała. W każdym interesie potrzeba robotników. Bez robotników nie upiecze bułek ani chleba. Bez gadających, śpiewających i tańczących ludzi nie zrobi przedstawienia.

Długo, długo tłumaczył kierownik swemu pryncypałowi istotę twórczości autorskiej, wreszcie trafił mu do przekonania, gdy w obrazowy sposób wyjaśnił, iż rękopis autorski to zupełnie coś takiego jak maki, bez której nie wypieczę chleba.

Dusza mój, panimaju — orzekł wreszcie. — Znaczący to tawar. Budziłem pakować tawar. I rozpaczeli się „sakupiki”, a rozgrywały się przytem sceny o bardzo mocnym napięciu.

Gwałtowny syn Wschodu nie umiał pohamować temperamentu i raz po raz wybuchł, urządzając, iż każdy autor żąda za cieniutkie zeszytki nadmiernych honorarijów, najwrażliwiej czyhając na jego w askarskim trudzie i mokoło zdobyte pieniądze.

I targali bują czupryną i załamany rece rozpacznie, przemawiając do sumienia autorowi, który proponuje natychmiast wyzysk, żądając za tak nikły z wyglądu „tawar” tyle pieniędzy, ile on za cały worek maki płaci.

A czy maki może mówić i śpiewać na scenie? — bronił się nieszczerzy autorzy, testuacy rozpaczliwie do honorarijów,

bo były to czasy ogólnego wyzysku i walka o byt targala tak nerwy, iż zdawało się nie raz, że jakaś zła siła osiedliła się w biednym mózgu i lada moment zatroskana głowę rozsądzi.

I wypadło nieraz zgodzić się za grosze, zwłaszcza, gdy Turek był w złym humorze i zaczął się oświadczać, że więcej nie zapłaci.

Czasami dokonywano transakcji w drodze handlu wymiennego. Za okradzioną ilość białego pieczywa, luksus nad luksusami, wypiekano niby konspiracyjnie, oddawano młodym lekkiej muzy.

— „Tawar” za „tawar” — głosił z emfazą uśmiechnięty wyznawca Proroka.

Pewnego wieczoru, a działo się to na dwa dni przed samą wigilią, Turek, zadowolony z okazynego kupna maki, w porwywie altruizmu zaproponował mi transakcję handlową.

— Chcesz dziesięć funtów struch? Przyniesi tawar, tylko charozij tawar. Nie nadaj.

Moment psychologiczny Turek wybrał odpowiedni. Właśnie w tym czasie skolatana moja głowa znajdowała się w okresie „konfektury” transakcji, przedstawiała się rozpaczywie. Ani gwiazdy na niebie, ani przemysłnie układane koncepcje ziemskie nie zapowiadały pomyślnych horoskopów. Wypadnie spędzić chłodną noc. Cóż dziwnego, iż wiała struch podniecia ma wyobraźnię. Począłem snuć projekty. Część struch można będzie wymienić na inne artykuły: na mięso, rybę, a za małą dopłatą i jakiś trunek szlachetny. Jakże to radość zapanuje w domu wypoczynkowym przez niedzę wojenną. Jakby błędne zimowe słońce naztało się i snop swych złotych, jakby najedzonych promieni rzuciło przez okna! To beda nie święta, lecz złoty wiek obżarstwa! Prawie jak za króla Sasa. Jedzcie, pijcie.

Zwierzęta egzotyczne dobrze wytrzymują zimę angielską

Ogród zoologiczny w Whipsnade w Anglii odstepuje do dotychczasowych — zasad, praktykowanych w zoologach i menażeriach, zamykania zwierząt egzotycznych na cały czas zimowej pory roku w ogrzewanych klatkach.

Z 2500 zwierząt, przeżywających od półtora roku w Whipsnade tylko około 12 spędziło ubiegłą zimę w ogrzewanych pomieszczeniach. Reszta, ipozostawiona na miejscu, bardzo dobrze przystosowała się do istniejących warunków.

Nawet żebry i antyfony afrykańskie, które łączą się w wyobraźni Europejczyka z pojęciem żaru pustyni i stepów międzyzwrotnikowych, wytrzymują doskonale mro

zy i śnieżyce.

Taka sama obserwacja na pewno okazuje podobnie — afrykańskie strusia, a indyki, pochodzące z tych samych okolic, nie korzystają nawet z przygotowanych dla nich schronisk, lecz nocują na drzewie swego własnego wyboru.

Narzekającym wrogom zwierząt egzotycznych jest nie mroź, lecz mgła, której jednak w Whipsnade jest stosunkowo mało.

Najgorzej znoszą późną zimę małpy. Trzy sympansy zachorowały na zapalenie płuc, które też przecięło pasmo pięcioletniego życia ulubienicy publiczności, wyjątkowo inteligentnej sympansicy „Peggy”.

cie, popuszczając baka — będą mogli z radością powiedzieć najbliższym.

Równocześnie jednak ogarnęły mnie wątpliwości. Co będzie, gdy Turek zbrakuje mój „tawar”? Spójrzy na krótki sketch, zważy, w ręku ciężki zeszyt i pogardliwie rzuci na stół.

„Nadchł” brat. Za taką trochę, może dać tyko funt struch!

I szczęście, wypieszczone szczęście głodnego literata, rozprysnęło się jak kawałek szkła lornetowego.

— To się stać nie może — powiedziałem się nadzieja — i gdyntak przesunął się od optyzmu do pesymizmu, oślnił mnie nagły koncert, który wydał mi się asekuracją od nieszczęścia.

Kupiłem bardzo grubych zeszytów wielkimi literami wypisałem w nim utwory. Zajeło to zaledwie dwie całości. Na biurku meim leżała brzoszura o nowej metodzie spawania metali. Przepisałem ją w dalszym ciągu zeszytu. Spora jeszcze ilość kartek necila oko białostcia. Chwyciłem Pismo Święte i z pasją przepisałem rozdział o wypowiadaniu państwa Adamostwa i raj.

Wreszcie kilka ostatnich stron zapełniłem wymisami z jakiegoś rosyjskiego szkolnego „zadacznika”.

Pracowałem cały dzień i kilka godzin zapożyczyłem u nocny. W przededniu Wigilii stanąłem przed tureckim obłokiem. Obłaczę, które właśnie po rozrachunku z jakimś dostawcą pociągło pogodą, na widok zeszytu rozjaśniło się jeszcze bardziej.

— Charoz tawar — orzekł po krótkiej chwili, ocenivszy w ręku funtową wagę zeszytu. — Pakujaj i mój tawar.

Rozczulony wydał mi strucle i laskawie doruczył, jako premijum, jeszcze dwa funty, twierdząc, że lubi solidnych dostawców...

— Literat a nie nadaj... A podczas tej uroczystości wydało mi się, że mam przed sobą już nie wyznawcę Mahometa, lecz samego Mahometa.

To były święta! Lululululul nie odczuwał większej radości duchowej, żądając swe wymyslnie frykasy.

I chociaż od tej pory minęło wiele lat, z rozrzewnieniem wspominałem te czasy. Wychylając w święta kieliszek podobnie jak w one święta wojenne, piję zawsze zdrowie tureckie.

Twoje zdrowie Ali Ogły!

Peka.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY!

Saneczki w Zakopanem

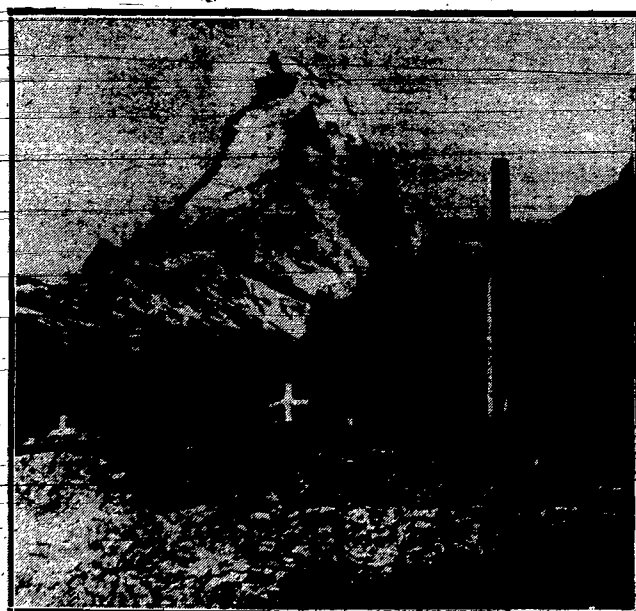


W Zakopanem rozpoczęło się już saneczkowanie. Amatorów tego miłego sportu jest bardzo dużo.

HUMOREK

— Maż pan jest z pewnością bardzo wybredny.
— Jeszcze jak! Nigdy nie włożyłby pocerowanej skarpetki. Wolalby chodźć bez skarpetek.
— Sedzia do oskarżonego: Czy był pan już karany sądownie?
— Owszem.
— Za co?
— Za swoje przekonania. Nie były zgodne z kodeksem karnym.
— Lekarz: Czy pan się skarży na silne pragnienie?
— Pacjent: Wcale się nie skarzę. Cieszę się, gdy mam pragnienie.
— Czy możesz mi pożyczyć 100 złotych?
— Masz pięćdziesiąt. W taki sposób obaj stracimy po 50 złotych.
— Narzeczony: Czy chciałabyś wyjść za człowieka z jednym okiem?
— Narzeczona, z przestraszenia: Nie, dlaczego o to pytasz?
— W takim razie lepiej daj mi pałasol.
— Dwie starsze panie przyszedły do obserwatorium astronomicznego, aby zobaczyć zaćmienie księżyca. Spóźniły się jednak, zwracają się więc do dyrektora z łiprzejmą prośbą:
— Czy nie byłby pan łaskaw powtórzyć dla nas specjalnie tego zaćmienia księżyca?

Śmiertelny wierzch



U stóp góry Matterhorn w Alpach istnieje cmentarz, na którym grzebane są ofary wspinania się na ten szczyt. Krzyże na grobach zrobione są z bloków kamiennych, wyciętych ze skały, na miejscu wypadku.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Zdumiewające metody lekarzy wobec ubogich chorych

Szanowny Panie Redaktorze. Jestem żonaty, mam lat 30, mam synka, którego bardzo kocham, lecz jestem nieszczęśliwy jakich mało — nie mam obydwóch nóg. Straciłem je podczas wypadku kolejowego, od tego czasu upływa już 13 miesięcy a ja leżę w szpitalu obłożnie chory wewnętrznie i lekarze orzekli mi, że to jest choroba niewyleczalna, a tylko może się pomścić i tak swój młody wiek skończyć.
Dla mnie śmierć nie jest straszną, tylko żal mi żony, która ma 26 lat, a która ja tak bardzo kocham dlatego, że żyliśmy w zgodzie i kochaliśmy się wzajemnie.
Owocem naszej miłości było dwóch synów, jeden umarł a drugi żyje, którego bardzo kocham i ubóstwiam. Doradź mi Szanowny Panie Redaktorze, co mam czynić, żeby nie myśleć, gdyż już nie sydam przez 13 miesięcy i przez te myśli potęguję się moje cierpienie.
Szanowny Panie Redaktorze, pomimo mego kalectwa żona moja godzi się z losem, odwiedza mnie 3-4 razy w tygodniu, a teraz dnia 9 grudnia wyjechała na święta do swoich rodziców z synem za moją zgodą.
Na dzień przed odjazdem była u mnie i umówiliśmy się, że na święta przyśle mi paczkę.
Paczkę otrzymałem w czwartek, ale że w przeciągu 10 dni nie napisała mi żona listu wiedząc o tem, że jestem obłożnie chory, to mnie bardzo interesuje. Co i kto mógł się do tego przyczynić? Czy może żony rodzice nie kazali jej pisać?
Proszę uprzejmie Pana Redaktora o zamieszczenie mego listu w swym poczytnym piśmie. Może żona nadeśle wyjaśnienie.
K. P. z Warszawy.
— Drogi Panie List ukazuje się na łamach „Notatnika”, ale są w nim rzeczy, które nie mogą pomieścić mi się w głowie. Czyżby naprawdę znaleźli się ludzie, którzy mieliby sumienie powiedzieć człowiekowi: „nie ma żadnej nadziei, pomóżysz się i umrzesz”.

Tak brutalny stosunek do chorego, byłby nietylko niewybaczalnym chamskim występkiem, ale i lekkożylnością, gdyż przykłady uczy, że na porządku dziennym są wypadki dochodzenia do zdrowia nieszczęśliwców, których lekarzy na śmierć skazali.

Natura, silny organizm stwarzają często cuda, dlatego nigdy nie wolno wątpić. Zważenie odbiera organizmowi siłę do walki z chorobą. Niech się Pan również nie trapi milczeniem żony. Ta biedna kobieta udreczona widokiem ukochanego męża, powalonego w tak młodym wieku na łóżko szpitalne, teraz w domu wypoczywa nerwowo.

Sam powinien ją Pan zachęcać do zapomnienia o Panu, przez czas jakiś.

Niech dojdzie do jakiejś takiej równowagi ducha, potrzebuje jej teraz bardzo wiele.

LIST

skazanego na śmierć

Na jej głowie ciąży troska o Pana i Waszego synka.

Dlatego też proszę się nie denerwować — list nadejdzie.

JESZCZE O KOBIEtach I RACHUNKACH

Kwestia poruszona przed tygodniem przez „Dwóch z Wilna” czy wobec zupełnego równouprawnienia mężczyzna obowiązany jest płacić za towarzyszącą mu kobietę w kinie, cukierni czy tramwaju, nie przestaje interesować naszych Czytelników.

Oto nowe tego dowody: W odpowiedzi na pytanie „Dwóch Panów” z Wilna śpieszę zakomunikować, co następuje:

Pomijając już kwestie równouprawnienia kobiet, jako temat dosyć rozległy, chcę tylko podnieść sprawę tych „drobnych rachunków”.

Z mego punktu widzenia winno

zależać to li tylko od wzajemnej umowy. W wielu wypadkach „rycerski gentleman” żadną miarą nie przystałby na podobną solidarność, lub może raczej dama zrezygnowałaby z tego rodzaju przyjemności, gdyż nowoczesnej kobiecie chyba już najmniej zależy na takim towarzysztwie meskiem, do którego trzeba się jeszcze dokładać z kieszona. Tu już pogodzić praktyczną z przyjemną — ani rusz!

Osobiście, nie chcąc narażać „rycerskich gentlemanów” na drobne wydatki... (zważywszy ciężkie czasy), staram się dobrać sobie przeważnie damskie towarzystwo, a co za tem idzie i łatwiejsze porozumienie w rozrachunkach.

„Mimoza” — Radom.

— Jestem zdania, że „Mimoza” niebyłoby trafnie wybrała sobie pseudonim. Trzeba było pożywić sobie nazwę od jakiegoś cokolwiek kłującego kwiatu.

Nie znaczy to zupełnie, abym nie przyznawał Pani racji. Dobrze im tak skapeom. Ciastka z kremem żałuj, a chodźć razem chciełby.

P. ENKA MA RACJE

Pani Enka z Marszałkowskiej zabierając przed kilku dniami głos w dyskusji na powyższy temat powiedziała: „Mężczyzna jest głowa, ale kobieta szyja, która ta głowa kręci.”

Dotknęło to do żywego p. W. Tworowskiego z Warszawy, który pisał:

„Uprzejmie proszę p. Gawędy, zamieścić tę parę słów w odpowiedzi na list p. Enki z Warszawy.”

„W zupełności zgadzam się, że mężczyzna jest głowa, a kobieta szyja i t. d. Ale zapomniiała Pani, że jeżeli głowa nie zechce, to szyja nią nie pokręci.”

W. Tworowski
Warszawa, Słiska 14 m. 4

Złudzenie łaskawy Panie. Z treści Pańskiego listu widać, że musi Pan być kawalerem. Zamieni Pan zdanie, kiedy się Pan ożeni. Niestety p. Enka ma rację.

Najwyższe obserwatorium astronomiczne



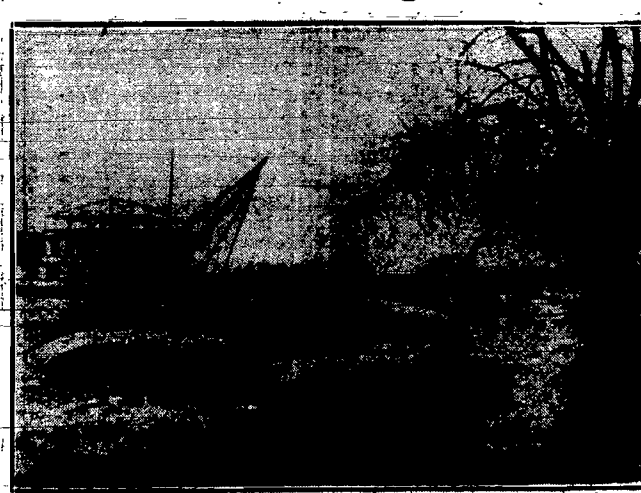
Najwyżej, bo 3.475 metrów ponad poziom morza, położonem obserwatorium meteorologicznem i astronomicznem jest obserwatorium szwajcarskie na Jungfrau.

Pod ciężarem okiści



Oto skutki długotrwałych mrozów i śniegów: zerwane linie telegraficzne pod Sztokholmem.

Skutki huraganu



Niebywałe huragany przechodzą poprzez Amerykę Północną. Zdjęcie przedstawia wybrzeże jeziora Michigan po huraganie.

Zima w północnej Ameryce



U północnych wybrzeży Ameryki sroga panuje już zima. Oto jeden ze statków przybyłych z tamtejszych okolic do portu Bostonu.

HUMOREK

— Jacy mężczyźni są najlepszymi mężami, mądry czy głupi?
— Mądry wogóle się nie żenia.
— Czy mogę mówić z panem Bergmanem?
— Niestety pan dyrektor jest teraz bardzo zajęty. Mam go zbudzić tylko w razie czegoś bardzo ważnego.
— Czarny Antek, oskarżony o kradzież z włamaniem, broni się doskonale. Zaraz znać, że fachowiec a nie frajer. Wprawdzie, nie może zaprzeczyć, że w chwili aresztowania znaleziono przy nim srebrne łyżeczki, zapewnia jednak, że do mieszkania się nie włamał.
— To była tylko zwykła kradzież na spring. — mówi — każdemu przytrafić się mogąc. Włamać to się nie włamałem. Mieszkanie stało otwarte.
— Sedzia: A kto przeciał łańcuch u drzwi?
— Skąd ja to mogę wiedzieć? Nie moja sprawa. Pewnie jał włamywacz, ale jak usłyszał, że ja ide, to zwiał.
— Panna Alma, czekając na oświadczenia konkurenta, wskazuje dym z papierosa:
— Czy widzi pan te pierścienie, panie Arturze?
— Powiedz, dlaczego żonaci dłużej żyją niż samotni?
— Głupstwo. Żonaty tylko życie wydaje się tak długim.

Tężyzna fizyczna Anglików



jest wynikiem umiejętnego wychowania fizycznego, stosowanego we wszystkich szkołach angielskich. Zdjęcie nasze przedstawia zimowe ćwiczenia wioślarskie dzieci i młodzieży szkolnej.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

WIELKA OBLAWA.

Z szaloną szybkością wiruje, mknie, obłazca się zębate koło wypadków.
Coraz przedzie!... Coraz przedzie!... Coraz przedzie!...

Z samochodu, który dając sygnały klaksonem, zajeżdża pod pałac plazowski wyskoczył głośny detektyw Zachariasz Żaba, wołając coś do dwu ludzi, którzy siedzieli w aucie.

Od szeregu godzin słynny detektyw prywatny znajdował się w stanie niebywałego podniecenia nerwów.

Po rozmowie z komisarzem Kciukiem, Żaba połączył się natychmiast z dyrektorem Płochockim, który istotnie z całą gotowością udzielił swego samochodu detektywowi.

Do dyspozycji Żaby oddał Kciuk dwóch wywiadowców, a gdy słynny detektyw był już gotów do drogi nadszedł jeszcze jeden telefonogram z Gdyni, telefonogram, który był wprost nieocenony, który śledztwo w sprawie Maroczego sprowadzało na zupełnie nowe tory.

Oto okazało się, że leno Maroczy, wraz z swą bezbronną ofiarą, Marią Hubrynowną, opuścił Gdynię w limuzynie, skradzionej z prywatnego garażu.

Limuzyna owa była własnością dyrektora jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, a właściciel dopiero na drugi dzień około południa stwierdził, że jego auto zginęło.

Maroczy nie zapomniał naturalnie o zastąpieniu tablic numerowych samochodu innymi tablicami o numerach zbliżonych, co wskazywało, że sprytny łotr oddawnia już planując rabunek w „Polsexporcie” rozwałczył wszystkie szczegóły tej „roboty”, aż tak dalece, że przewidywał nawet zgóry sposób ucieczki.

Spryt Maroczego — była to jednak, w danej chwili, sprawa drugorzędna. Faktem było, że mógł Maroczy zamienić numery rejestracyjne samochodu, którym ratował się ucieczką, nie miał jednak absolutnie możliwości zmiany barwy wozu.

Ta właśnie barwa wozu zdradziła go. To był punkt zaczepienia dla policji, która zdołała stwierdzić, że brązowa limuzyna widziana: to w takiej, to znów w innej odległości od Gdyni...

Poszły po deatach rozkazy do wszystkich policyjnych posterunków. Do miast, osiedli i miasteczek, do wszystkich miejscowości, jakie mogły leżeć na drodze ucieczki „Czarnego” z poleceniem zarządzenia wielkiej oblawy.

Jedynie dzięki szczęśliwej rece prowadzącego limuzynę Pigulę, udało się Maroczemu przedrzeć przez linie tej oblawy i wydostać się przez jakieś oko niedosięgające zaciągniętej sieci.

Żaba, po zapoznaniu się z telefonogramem nie zmienił swego planu, lecz utwierdził się w swym postanowieniu udania się do Plazowa, intuicja jego mówiła mu bo-

wiem, że Maroczy zawadzi w ucieczce o Plazów.

Mały detektyw po przybyciu do Plazowa zaczął zajeżdżać przed pałac i poeciwszy wywiadowcom, by zaczęli w wozie, szybkim krokiem podążył na pałacowy taras.

W kilku oknach pałacu płonęło światło, co świadczyło, że mieszkańcy dworu nie udali się jeszcze na spoczynek.

Zachariasz Żaba był nieco zdziwiony, że mimo sygnałów klaksonem, sygnałów, które polecił dać szoferowi, nikt ze służby nie ukazał się przed starym dworem, by powitać niespodziewanych gości.

Żaba nacisnął klamkę drzwi, wodzących z tarasu do pokoiów pałacowych i znalazł się w obszernym salonie.

Stał i jął nadsłuchiwać.

W pałacu nanowala dzwoniąca, przykra cisza.

Detektywa ogarnął niepokój.

— Musiał się tu stać coś złego! — mruknął do siebie, wymiatając rewolwer. — Czyżby Maroczy?

Przebiegł kilka pokoi równie ciętych i opustoszałych i wbiegł do małego gabinetu.

Okrzyk przerażenia skonał na wargach małego detektywa.

Na dywanie leżał nóż, z rozrzuconymi rekami, okrywający trup hrabiego Janusza Plaza Wierchońskiego.

Detektyw nie potrzebował nawet podchodzić bliżej, by przekonać się, że hrabia nie żyje.

Okrwawiony rapir, leżący obok zabitego doprowadził mu resztę.

— To nowe dzieło Maroczego! — rzekł półgłosem Żaba.

Wrócił na taras i zawezwał wywiadowców. Rozpoczął systematyczną rewizję pałacu, która sprawiła, iż w jednym z pokoi od którego zabrano klucz, tak iż musieli drzwi wywalać, znalazł Alfreda Oremusa i Hipoklita Filonga, związanych sznurami od portier.

Obaj wywiadowcy uwołnieni z więzów ze zdziwieniem dowiedzieli się, że Zachariasz Żaba, który pił z nimi nie był Zachariaszem Żabą, lecz współmłkiem Maroczego...

Żaba nie ustawał w dalszych poszukiwaniach i wkrótce wyjaśnił tajemnicę gąsienic w pałacu ciżby.

Odrzygował drzwi piwnicy i zwołał z niej służbę pałacową, trwożna i nie wiedząca co czynić z sobą po tragicznej śmierci hrabiego.

Jana Kamtego, starego sługę, który wybiastował Wierchońskiego musiano nieprzytomnego przenieść do łóżka. Tragizm wypadku, jakich był świadkiem, był ponad jego siły.

Zachariasz Żaba w owej trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł zachował zupełny spokój. Wydał pałacowej służbie polecenia

co do zajęcia się ciałem zabitego, poczem zwrócił się do wywiadowców:

— Proszę za mną! Łafariki elektryczne w pogotowie!

Usłuchali w milczeniu.

Filong i Oremus nie mogli zresztą zdobyć się nawet na jedno słowo, targani zarówno wstydem doznanej porażki, jak i gniewem na samych siebie i na fałszywego Zachariasza Żabę!

Prawdziwy zaś Zachariasz Żaba nalegał do pośpiechu. Wpierw jednak trzeba było zbadać jaką drogą uszedł szef szajki „Zielonego Pajaka”.

Mróż był duży i na śniegu w parku odłożyły się doskonale ślady nóg dwu ludzi.

— Ślady nóg tego drugiego i Maroczego. Co się jednak stało z Hubrynowną?

Zachariasz Żaba potrząsnął w zamysłu głową. Przykładł i przypatrywał się śladom.

— Ślady jednego z mężczyzn bardziej white. Dźwigał on jakiś ciężar... Nie trudno odgadnąć, że to Maroczy niósł zemłodną Martę Hubrynowną. Szybko kłmiemy dalej!

Światła laterek elektrycznych pelzały po białym śniegu.

W ten sposób doszli do polany „trzech sosien”, przetrzniętej przez drogę leśną. Na drodze tej widać było ślady samochodu.

— Aha! — mruknął do siebie głośny detektyw. — Teraz już wiem wszystko!

Wracając szybko do pałacu, Zachariasz Żaba nagli do odjazdu.

Każda minuta jest droga!

Tam, przed nim, pod osłoną nocnych ciemności ucieka wielki przestępca przed następującym mu na pięty pościgiem.

Każda stracona minuta powiększa jego szansę, każda stracona minuta może być dla niego jedną szansą ucieczki.

Jeszcze kilka szybko rzuconych służbie rozkazów i Żaba z wywiadowcami rzucił się do samochodu. Szybko udzielił szoferowi wskazówek.

Ciszę nocną mać warkot motoru.

Żaba z naciskiem mówi do szofera:

— Musimy! Rozumie pan, musimy! Musimy dojrzeć tamto auto za wszelką cenę! Musimy pomóc śmierci hrabiego Wierchońskiego. Musimy wyrwać z rąk zbrodniarza panie Martę Hubrynowną.

Kierowca pochyla głowę na znak, że rozumie.

Samochód rusza z miejsca i gnie w mroczach hozy.

Zachariasz Żaba zdejmując kapelusz.

Zimny wiatr siecze twarz detektywa, chłodząc jego rozpalone czoło.

Jakże szybko mknę, bieży, jakże szybko obraca się zębate koło przeznaczenia.

Byłe przedzie!... Byłe przedzie!... Byłe przedzie!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

ŻYWY NIEBOSZCZYK

nie chce płacić za swój własny pogrzeb

W Brasso w Rumunii, umarł niedawno kupiec Bazyl Schiffer. Ceremonia odbyła się z wielką pompą, jako że nieboszczyk cieszył się powszechną sympatią i był kołatorem miejscowego ewangelickiego zboru.

W świątyni zgromadziły się na nabożeństwie żałobnym tłumy obywateli miejscowych i okolicznych.

W chwili jednak, gdy pastor zaczął wzruszonym głosem wyśławiać cnoty zmarłego, otworzyło się wielko trumny i s. p. Bazyl wychylił głowę na kościół.

Wernych ogarnęła panika, tembardziej, że zmarły chwylał miał bardzo niesamowita minę i wyglądał jak prawdziwy upiór.

Nic dziwnego więc, że nawet sam pastor

uciekł do zakrystii.

Tymczasem nieszczerzy kupiec wstał z trumny i w źle dopasowanym swym surducie umarłego obłą w niedopiętym kołnierzyku, powędrował do domu. Z początku nie chciano go wpuszczać, musiał więc

czekać na deszczu i stuknąć pokolei do wszystkich okien. Wkońcu zlitowano się nad nim i poczesztowano go gorącą kawą. Najmilsze miły mieli oczywiście spadkobiercy.

Prawdziwe kłopoty pana Bazylego jednak zaczęły się dopiero nazajutrz. Wczesnym rankiem złożył się właściciel zakładu pogrzebowego i przedstawił rachunek, obejmujący na 7.000 lei.

— Co? mam płacić za własny pogrzeb za życia? — irytował się niedoszły nieboszczyk.

— Ani myśle.

— Ale szanowny pan przecież korzystał z naszych usług — per-

swadował przedstawiciel zakładu. — Wszak leżał pan dwa dni w trumnie, dostarczonej przez nas, eksportacja odbyła się normalnie, zbor udekorowany był kwiatami.

a grób nowinki.

solidny i gotowy w każdej chwili do użytku.

Przedstawiciel przedsiębiorstwa zaproponował, by Schiffer

zapłacił za pogrzeb natychmiast, a za to, po rzeczwiście swą śmierci będzie pochowany zupełnie bezpłatnie.

Ale kupiec wyrzucił przedstawiciela za drzwi. W odpowiedzi na to ten zaskarżył go do sądu, a rozprawa, która odbędzie się w najbliższym czasie, budzi oburzenie i zrozumiale zainteresowanie.

Dwaj sprytni oszuści

wyludzili kosztowności za 100 tysięcy dolarów

Policja w Montrealu w Kanadzie wydała nakaz aresztowania dwóch sprytnych oszustów, którzy wyludzili od kilkunastu osób ze sier towarzyskich tego miasta kosztowności i biżuterię wartości około 100 tysięcy dolarów.

Oszustami są poważni panowie, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych, 60-letni G. Fergusson i 55-letni M. Forgetson. Wynajeli oni sobie

wspaniałe biura w reprezentacyjnej dzielnicy i ogłosili, że udzielają pożyczek na dogodnych warunkach.

Klientów oczywiście nie brakło. Któżby dziś nie chciał pożyczyc pieniędzy i to jeszcze „na dogodnych warunkach”. Zafascynowani więc ludzie z najlepszego towarzystwa w Montrealu, wierząc, że sprawa zostanie

zafatwiona dyskretnie, bez rozgłosu, i że znajomi nie dowiedzą się o ich kłopotach finansowych.

Istotnie transakcje były przeprowadzane w wielkiej tajemnicy, tylko że

niezależnie po myśli klientów.

Panowie „dyrektorzy” bowiem, będąc w posiadaniu kosztowności, po zostawionych im tytułach zabezpie-

czenia przez dłużników, zastawiali je w pierwszym lepszym lombardzie, a pieniądze uzyskane w ten sposób obracali na własną korzyść.

Gdy już zebrał się spory ładunek naciąganych osób, Fergusson i Forgetson zbiegli, zlikwidowawszy własne biuro.

Policja ma nadzieję, że nie zdołali oni jeszcze opuścić Montrealu.

Wieści ze świata

Prezydent republiki francuskiej dla dzieł paryskich. W pałacu Elizejskim w Paryżu odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla 200 dzieci z paryskich szkół elementarnych. Dzieci przybyły pod opieką swych nauczycieli. Najpierw były obecne na przedstawieniu teatralnym, urządzonym specjalnie dla nich, potem zaś prezydent Doumer osobiście rozdawał im zabawki i laskocice. Mali goście, którzy głośno objawiali swe zadowolenie, wcale nie chcieli opuścić pałacu.

Czy wolno sprzedawać fałszywe znaczki pocztowe jako osobliwość? Jeden z sądów paryskich ma obecnie odpowiedzieć na pytanie, czy wolno sprzedawać (a więc i nabywać) w celach kolekcjonerskich znaczki pocztowe fałszowane, mające właśnie z tego powodu wielką wartość. Oskarżony o taką sprzeczność jest jeden z handlarzy znaczków pocztowych, znany ze swej

uczciwości i fachowości. Sprzedane przez niego znaczki znane są filatelistom jako „fałszyfikat marsylskie” i „fałszyfikat z Chalons”. Są one przez zbieraczy pilnie poszukiwane, a wartość ich przenosi dziesięciokrotnie wartość znaczków prawdziwych.

Polak przemyslnikiem broni w Francji. Podczas rewizji, jaką policja przeprowadziła w syntakmach robotniczych fabryki w Hagondange koło Metz, aresztowano jednego z robotników, Polaka, Marcela go Włodarczyka, przy którym znaleziono 7 rewolwerów i 125 naboi.

Aresztowany tłumaczył się z początku, że rewolwery nabył gdyż chciał zabić swoją żonę, która się zdradzała. Nie mógł jednak wykonać swego zamiaru, gdyż zabrakło mu pieniędzy na podróż do Polski. W ciągu dalszego śledztwa Włodarczyk przyznał się, że trudnił się nielegalnym handlem bronią. Na bywszy 10 rewolwerów sprzedał trzy, a na siedem szukał jeszcze na bywów.

Ryk wodospadu Niagary w radio. Kto posiada dobry aparat lampowy, mógł podczas pierwszego święta Bożego Narodzenia słyszeć ryk Niagary, który był nadawany w Niagara Falls w Stanach Zjednoczonych i transmitowany przez radio angielskie.

Przez 48 lat przechowywała sztandar francuski. W Alzacji żyła niejaką pani Windling, obecnie 87-letnia staruszka, o której z czołymi wspomina pisma francuskie. Podczas wojny francusko-niemieckiej w roku 1870 była właścicielką kaptyny. Brała wówczas udział w kilku bitwach, a po odejściu Francuzów przechowywała starannie sztandar francuski i mimo kilkakrotnych rewizji, w ciągu ostatnich wojen, utrzymała go w ukryciu, aż do roku 1918. Poincarné odwiedził bohaterkę tę kobietę i wręczył jej odznakę honorową w postaci broszki z inicjałami republiki.

Poszukiwanie zbrodniarza

zapomocą radja

Radjoamatorzy angielscy zdziwieni byli onegdaj wieczorem, usłyszawszy najpierw wezwanie S. O. S. a potem następujące słowa: „Osoba, zamieszkała w Londynie albo w jego okolicach, która wczoraj obdarzyła butersznymi z wedliną mężczyzną, jadącego prawopodobnie na rowerze, proszona jest o zgłoszenie się natychmiastowo na policję w Oksfordzie”.

Podany był również numer telefonu komisariatu policji. Wezwanie to pozostaje w związku z morderstwem, dokonanym na pewnej kobiecie, nazwiskiem Matthews, żonie młynarza. Została ona obrabowana i zabita

kopnięciem nocy przez nieznanego sprawcę.

W pobliżu miejsca zbrodni na odludnym gościńcu znaleziono ragan męski ze śladami krwi, a w jego kieszeniach tkwiły właśnie owe buterszyny z wedliną. Obok leżała torebka reczna zamordowanej, porzucona widocznie przez rabusia, po wyciągnięciu z niej zawartości.

W chwili, gdy ja znaleziono, pani Matthews, dawała jeszcze słabe znaki życia. Dokoła niej ziemia nosiła ślady stoczonych walki i była przesiąknięta krwią. Po drodze do szpitala pani Matthews zmarła.

Wpłacanie ofiar na rzecz bezrobotnych Roki administracyjne

przy wykupywaniu patentów

Stosownie do dezyderatu przyjętego na konferencji przedstawicieli Sekcji Finansowych Wojewódzkich Komitetów, odbytej dnia 1-go bm., Naczelny Komitet wyjechał od Ministra Skarbu zezwolenie na pobieranie przez Kasy Skarbowe dobrowolnych ofiar na rzecz pomocy bezrobotnym od kupców i przemysłowców, przy wykupywaniu świadectw przemysłowych na rok 1932.

Równocześnie Wojewódzki Komitet komunikuje, że w Warszawie miejscowe organizacje kupieckie ustaliły następujące normy dobrowolnych składek miesięcznych od przedsiębiorstw handlowych:

I kat. handlowej	125 zł.
II "	25 "
III "	5 "
IV "	2 "

Naczelny Komitet, pragnąc ułatwić inkaso ofiar przez u-

rzedników skarbowych oraz kontrole ze strony Komitetów, wydał specjalne bony gotówkowe (gotowe pokwitowania) w odcinkach nominalnej wartości po zł. 25. — 5. — i 2.

Z dniem 1-go stycznia władze wprowadzają na terenie pow. białostockiego roki administracyjne i karno-administracyjne.

Przedmiotem roków będą wszystkie sprawy z zakresu administracji ogólnej oraz sprawy

karno-administracyjne.

Roki odbywać się będą w Magistratach miast: Zabłudów w pierwszy poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca, Knyszyn w pierwszy czwartek i Goniądz w ostatni poniedziałek każdego miesiąca.

W Zabłudowie rozpatrywane będą sprawy mieszkańców m. Zabłudowa oraz gmin: Zabłudów, Gródek i Michałowo, w Knyszynie m. Knyszyn i gmin: Kalinówka, Krypno, Trzciannica i Obrubniki, w Goniądzu m. Goniądz i gm. Goniądz i Dolistowo.

Miary i wagi

ważne są tylko z cechą 1930, 1931 i 1932 r.

Stowarzyszenie Kupców Polskich przypomina, że poczynając 1-go stycznia 1932 r. narzędzia miernicze (wagi, odważniki, litry, metry etc.) są ważne tylko z cechą 1930, 1931 i 1932 r., z cechą zaś 1929 jako wygasie, należy zgłosić do Państwowego Urzędu

Miar (Jurowiecka Nr. 11), celem sprawdzenia i ewentualnego zalegalizowania.

Winni niezastosowania się do powyższego, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, przyczem narzędzia miernicze z cechą wygasłą ulegają konfiskacie.

Karty pobytu dla cudzoziemców

Cudzoziemcy, zamieszkali w Białymstoku, którzy złożyli w Starostwie Grodzkim swoje karty pobytu z prośbą o prolongatę i dotychczas nie odebrali, winni zwrócić się do po-

koju Nr. 4 Starostwa po odbiór.

Po 1 stycznia policja będzie sporządzać doniesienie na tych, którzy nie będą posiadali przy sobie kart pobytu.

Krwawa bójka o tancerkę na wiejskiej zabawie

Jan Skrzypkowski, mieszkaniec wsi Truski pow. bielskiego w dniu 10 maja rb. będąc we wsi Kadłubowce na nabożeństwie z namowy kolegów pozostał, aby wziąć udział w zabawie.

W czasie zabawy wynikła bójka o tancerkę. Dzięki interwencji Skrzypkowskiego bójka została pokojowo załagodzona. Jednak w nocy po zakończeniu

zabawy, kiedy Skrzypkowski wracał do domu, napadli nań Teofil Jabłoński, Antoni Zgłiszewski i Franciszek Postulaki, którzy uderzyli go kamieniem w głowę, tak że musiał kilka tygodni leczyć się w szpitalu.

W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa w Bielsku. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów leczenia 148 zł.

Rozbicie pancерnej kasy w urzędzie gminnym

Niezwykle beczelnej kradzieży z włamaniem dokonano w tych dniach w Urzędzie Gminnym Zbuczyn.

Oto trzech nieznani sprawcy otworzywszy drzwi stojącego na uboczu budynku Urzędu Gminy, zakradli się do jego wnętrza gdzie po przetrząśnięciu wszystkich zakamarków, przystąpili do rozbijania pancерnej kasy.

Posługując się specjalnymi przyrządami, rozpruli pancę skarbca z wnętrza którego skradli 464 złote, 3 akcje Banku Polskiego oraz 3 obligacje Premijowanej Pożyczki Budowlanej.

Dokonawszy kradzieży, nie pozostawiając śladów, zniknęli w niewiadomym kierunku.

Nowe legitymacje inkasentów

Woj. Komitetu do spraw bezrobocia

Z dniem dzisiejszym Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia unieważnia wszystkie legitymacje na prawo inkasowania ofiar na rzecz bezrobotnych, wydane inkasentom w

m-cu listopadzie. Od dnia dzisiejszego ważne są legitymacje tylko z fotografiami, których okazywanie będzie obowiązkowe.

Zmiany w KASIE CHORYCH

Wobec komasacji kas chorych, dotychczasowy naczelny lekarz Kasy Chorych w Białymstoku dr. Sobański w dniu 22 b. m. został mianowanym okręgowym lekarzem.

Stanowisko zastępcy lekarza narazie nie obsadzone.

APOLLO POZATKI
5, 645, 830, 10
REWELACYJNY FILM SZPIEGOWSKI
4^{ta} LEGJA



Warner Baxter and Myrna Loy in a scene from the Fox Movie-tone picture, "Renegades"

o 60DZ. 11³⁰, 1¹⁵, 3 POP.
CENY OD 60 gr.
BUSTER na FRONCIE
PONADTO
BANDA DZIECIAKÓW

Pierwszy kurs lotniczy w Gimn. Zygm. Augusta

W dniu 21 bm. rozpoczął się 1-szy kurs lotn. i O. P. L. zorganizowany na terenie gimn. Zygm. Augusta. Wykłady odbywać się będą w godzinach naukowych.

Z frontu pracowniczego

Unieruchomione zostały następujące zakłady mieszczące się przy ul. Polnej 25: fabryka Knyszyńskich—bez pracy pozostało 64 robotników, przedsiębiorstwa Frenkla bez pracy 24 robotników i szarpania Jakóba Zylberfeniga—15 robotników.

Projekt zorganizowania nowych oddziałów chirurgicznych w szpitalach miejskich

Magistrat zamierza w roku budżetowym 1932/3 zaangażować stałych chirurgów laryngologów i okulistę celem uruchomienia oddziałów tych specjalności w szpitalach miejskich.

Posiedzenie Rady Szpitalnej

Dnia 28 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Magistracie odbędzie się posiedzenie Rady Szpitalnej. Porządek dzienny zawiera bardzo aktualne sprawy m. in. uruchomienie gabinetu rentgenowskiego przy szpitalu żydowskim, budżet na rok 1932/3.

ZARZĄD REZURSY OBYWATELSKIEJ

— urzędu —
w dniu 27 bm. o godz. 5-ej wiecz.
choinkę dla dzieci
Wejście dla dziecka 1 zł.
dla dorosłych 50 gr.
ZARZĄD.